

W tym mieście, gdzie zoo nie doświadczysz,
poznali się tuż przy wielbłędach.
On - silny, przystojny i władczy -
- ukradkiem wciąż na nią spoglądał.

A ona tak chciała udawać,
że skupia swój wzrok na kamelach.
Dość dziwna to była wyprawa,
lecz miło płynęła niedziela.

Mówili, choć nie był to dialog:
Co słychać, szanowny wielbłędzie?
Lecz milczał ten stary kaszalot
o nieco garbatym wyglądzie.

I, żeby nie było pomyłek,
„kaszalot” zwierzęcia dotyczy,
dziewczyna wszak ładny ma tyłek,
a wzrokiem nie szczędzi słodyczy.

Ze wszystkich mu dotąd poznanych
najlepiej się umie wysławić,
za sobą ma z życia egzamin,
choć szuka wciąż drugiej połowy.

On sam ją zaliczył ostatnio
do kobiet mówiących z umiarem,
niczego też bardziej nie pragnąc,
niż włożyć w jej usta słów parę.

Lecz wsunął wpierw palce pod bluzkę,
aż wielbłąd odwrócił się tyłem,
a księżyc nad rzeki zwisał lustrem,
gdy z nieba go zdjęła na chwilę.

Zastygli we dwoje przez moment,
powoli zrobiło się cicho.
Ich ciała tak pięknie złączone
i nagle powiało paniką.

Deszcz zaczął jak arię swój występ,
wciąż padał, więc rzeka wezbrała.
Zniknęły już myśli nieczyste,
a nastrój po prostu dał ciała.

W pośpiechu szukając schronienia,
uciekli schyleni pod scenę
i, gapiąc się na amfiteatr,
poczuli, czym jest zwielbienie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Lenix, dodano 25.05.2015 20:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.